Nr 151. Kraków, Piątek 6 Lipca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszam się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych **nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danueberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

W tygodniowym ***dodatku powieściowym,*** *dołączanym* ***bezpłatnie*** *co tydzień* ***w formie jednego arkusza*** *do „Nowej Reformy“, rozpocznie się w lipcu druk nowej powieści.*

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2** K **40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Przedpotopowa historya.

Przed niewielu dniami „Czas“ zamieścił w feletonie opowieść z epoki kamiennej, kiedy to ludzie byli stworzeniami, wprost pogardzanemi przez najmarniejsze zwierzęta, na całą obronę bowiem umieli biegać nieźle i dość celnie rzucać kamieniami. Jest tam stary „mądry Uja“, który chce zabić i zjeść młodego Ju-Komiego, alo Ju-Komi zabija jego, robi pierwszą kamienną siekierę na świecie, zabija pierwszego niedźwiedzia, pierwszego lwa, jest pierwszym jeźdzcem wśród ludzi, panuje długo, aż postarzawszy się, zostaje w porządku zabity i zjedzony.

Po przeczytaniu tego feletonu zdawało się że to prosty beletrystyczny wybryk organu, który już dawno tysiąckrotnie potępił, wyklął i żywcem w piekle usmażył Darwina i jego zwolenników, a przecież teraz sam wydrukował taką nawskroś darwinistyczną powiastkę. Pokazuje się jednak, że był to owoc głęboko obmyślanego systemu, wprowadzanego obecnie przez starego Uję-„Czas“ do polityki i do spraw społecznych.

Wczoraj bowiem sięgnął „Czas“ wartykule p. St. Larysza Niedzielskiego p. t. „Fiskalizm“ do epoki kamiennej naszego życia konstytucyjnego, i wywijając lichą krzemienną siekierką opozycyi, wyśpiewuje rzeczy, które już przed ćwierć wiekiem wszystkie wróble na dachu na pamięć umiały.

A więc choć od początku ery konstytucyjnej opozycyjne i demokratyczne dziennikarstwo dowodziło, że fiskalizm jest wprost polipem na ciele kraju, choć wykazywało, że ciężary na Galicyę nałożono procentowo o wiele większe, niż na inne kraje, a wszelkie rekursy, zażalenia i dowody zbyt wysokiego wymiaru podatków są lekceważone, „Czas“ dzisiaj odkrywa raz już dawno odkrytą Amerykę, a nawet zarzuca dziennikarstwu i ogółowi, iż zanadto zajmują się sprawami dalekiemi, a zamało blisko nas dotyczącemi, bo „że się mieszkańcom Galicyi dzieje niesprawiedliwość i krzywda, to nas nie wiele obchodzi, to blednie wobec niemieckiej czy czeskiej obstrukcyi, wobec Boërów i Chińczyków“.

Możnaby na to „mądremu Uji“ odpowiedzieć, że to on właśnie zajmował się dotychczas w sążnistych artykułach dawaniem rad gabinetom europejskim, podczas gdy opozycyjne dzienniki wytaczały skargi na upośledzenie kraju, że to on poprostu gromił ich podnoszenie, bo to „przeszkadza“ dyplomacyi Koła polskiego w Wiedniu i jest „niepatryotyczną“ robotą, jako opozycya przeciw naczelnikom władz krajowych, którzy także przecież „są Polakami!“ Ale w tej chwili ważniejszą dla nas jest kwestya, skąd się wogóle „Czasowi“ zebrało tak nagle na opozycyę?

Przedpotopowy Ju-Komi, widząc tak wijącego się w bolach swojego przeciwnika, wydałby zwyczajny swój okrzyk tryumfu: „Uooo!“ i pomyślałby sobie: „Widocznie mądry Uja“ został śmiertelnie raniony?“

I podobnie jest z „Czasem“; wprawdzie bowiem nie on, ale jego protektorowie i przyjaciele trafieni zostali, może nie śmiertelnie, ale w najtkliwsze miejsce, bo w... portmonetkę! Ot poprostu p. Laryszowi Niedzielskiemu, a zapewne i innym, wymierzono za wysoki, jego zdaniem, podatek, rekursu nie uwzględniono, a jeden z posłów, którego prosił o interwencyę, nie podjął się jej, aby nie robić rządowi przykrości i dlatego cały kraj ma zrywać się na równe nogi, zbroić się i, co sił starczy, lecieć na obronę „pokrzywdzonych“.

Więc dopóki chodziło o to, że chłopu wymierzało się za wysokie podatki, że jego grunta wliczało się do wyższych kategoryj podatkowych, niż obok położone grunta dworskie, dopóki dowodziło się, że mieszczaństwo krwawym potem spływa, fiskalizm zabija wprost przemysł drobny i domowy, a wyśrubowane podatki pośrednie i inne z warstw urzędniczych i inteligencyi miejskiej robią wprost głodomorów, — dopóty było zbrodnią to, co się dziś zmienia nagle w najważniejszy obowiązek społeczny, kiedy ręka „naszych rodaków“, ubranych w mundury skarbowe, sięga do kasy protektorów „Czasu“.

Jest to sama niemoralna, podwójna miarka, którą to pismo i jego stronnictwo odznacza się zawsze i we wszystkiem. Solidarność „Koła polskiego“ i solidarność narodowa rzecz dobra i święta, póki im służy, ale niechże ostrze jej obróci się przeciw nim, stanie się natychmiast „śmiesznym sentymentalizmem“, jak ją już nieraz sam „Czas“ nazywał. Opozycya rzecz zdrożna, dopóki nie staje w obronie samozwańczych „ojców narodu“.

W myśl tej obłudnej metody dzisiaj „Czas“ przez usta p. Larysza Niedzielskiego, woła:

„Społeczeństwo jest zanadto wygodne, zanadto obojętne na szare sprawy powszedniego chleba; podziwiać trzeba jego cierpliwość, czy fatalistyczną rezygnacyę i apatyę, — jak gdybyśmy wobec rządu, względnie jego organów, nie mieli żadnych praw, o które nam się upominać wolno i trzeba, ale same tylko obowiązki; jak gdybyśmy byli nie obywatelami, ale paryasami. Stanowisko, które zajmujemy, zależy od naszej woli i energii, od tego, jak się my sami postawimy“.

Prawda, święta prawda! Ale społeczeństwo nasze zaczyna już przezierać. Pamięta dobrze, kto to tłumił, choćby nawet rozlewem krwi i wprost setkami lat więzienia wszelkie próby zbudzenia go „z apatyi“. Kto to pozbawił go „wszelkich praw wobec rządu“ i zmienił je w gromadę „paryasów?“ A jeżeli, poznawszy to, społeczeństwo kiedyś zdobędzie się na „wolę i energię“, będzie musiało wtedy pozbyć się dotychczasowych „ojców narodu“.

Zanim to jednak nastąpi — daruje „Czas“, — ale te jego rzekomo nowe zarzuty społeczne i lamenty, pozostaną dla nas z jednej strony partyjnym interesem, a z drugiej starą, przedpotopową historyą.

Skazanie redaktorów warszawskich.

Sprawa redaktorów i wydawców warszawskich Franciszka Nowodworskiego, Salomona Lewenthala i Franciszka Olszewskiego została już załatwioną w drodze administracyjnej. Jak wiadomo, panowie ci byli przez pewien czas aresztowani, a potem wypuszczeni na wolność. Przyczyny aresztowania nie podano urzędownie, gdyż żandarmerya rosyjska w takich wypadkach zachowuje tajemnicę i gra z oskarżonymi w ciuciu-babkę, tak, iż często do ostatniej chwili nie wiedzą, o co chodziło, a nawet zostają skazani, nie wiedząc za co. Powinni się domyślać; publiczność także na podstawie domysłów tylko i pogłosek wyrabia sobie zdanie o istocie sprawy. Często zresztą proste jakieś podejrzenie lub fałszywa denuncyacya wystarcza, aby ludzi najspokojniejszych i najlegalniejszych uznać za „politycznie podejrzanych“ i ściągnąć na nich areszty i kary.

Co zawinili Nowodworski, Lewenthal i Olszewski? Znani są oni całemu społeczeństwu polskiemu, jako ludzie umiarkowani, nie wdający się w żadne knowania lub tajne agitacye, tak surowo prześladowane przez rząd rosyjski. Otóż według najprawdopobniejszej wersyi, powodem aresztowania ich było domniemane zdradzenie tajemnicy poufnych dokumentów. Czytelnicy nasi przypominają sobie ów słynny memoryał księcia Imeretyńskiego w sprawie polskiej, przesłany do Petersburga w formie poufnego raportu o politycznem położeniu w Królestwie Polskiem. Dokument ten przeznaczony był tylko dla cara i wyższych władz w Petersburgu, a tymczasem dostał się do wiadomości publicznej i pojawił się najpierw na szpaltach londyńskiego „Times'a“, a potem w „Nowej Reformie“ i innych dziennikach galicyjskich. Podobno podejrzenie padło na Olszewskiego, który bawił wówczas w Petersburgu, że on to wydostał dokument z kancelaryj petersburskich i zakomunikował go swym kolegom warszawskim Nowodworskiemu i Lewenthalowi.

Śledztwo w tej sprawie długo się toczyło; jego przebieg i wyniki trzymane są w tajemnicy. Aresztowani wydawcy wypuszczeni zostali na wolność za kaucyą, a obecnie dopiero zapadł wyrok, i zakomunikowany został oskarżonym bez bliższych motywów. Na mocy tego wyroku, wydanego bez sądu, w drodze administracyjnej, były redaktor „Kuryera Warszawskiego“ pan Franciszek Nowodworski i wydawca tegoż „Kuryera“ p. Salomon Lewenthal skazani zostali na trzy lata wydalenia z Warszawy i internowania w jeden z miast cesarstwa, które sami sobie na miejsce zamieszkania obiorą; Franciszk Olszewski, adwokat petersburski i korespondent „Kuryera Warszawskiego“, skazany został na rok wydalenia z Petersburga.

Przyjaciel Polaków.

Coraz mniej mamy przyjaciół wśród narodów europejskich. Pozbawieni bytu politycznego, kochani być musimy dla siebie samych, bezinteresownie; a jak w życiu ludzkiem wogóle, tak i w politycznem życiu narodów miłości takiej coraz mniej spotyka się objawów. Weźmy tylko za przykład szał, jakim porwać się dali Francuzi dla Rosyi i Rosyan. Czy ta ich rzekoma miłość dla przyjaciół z północy byłaby równie gwałtowną, gdyby Rosya nie była silnem państwem, rozporządzającem olbrzymią siłą zbrojną? Dwóch zdań o tem być nie może.

Nic dziwnego więc, że mimo naszej historycznej tradycyi i cywilizacyi, nie jesteśmy, w polityce międzynarodowej, czynnikiem poszukiwanym, — a raczej wzbudzamy obawy i wyrzuty sumienia u tych, którzy nie chcą z nami wyrównać rachunków i rozmyślnie nas krzywdzą. Tem bardziej cenić winniśmy objawy sympatyi ze strony przedstawicieli obcych narodów, którzy nie wahają się zdania owego o Polsce i Polakach jasno wypowiedźieć. Jedną z takich osobistości jest dr Nyström, uczony i działacz ludowy szwedzki, który dał się nam poznać ostatniemi czasy w Krakowie, a we Lwowie, już jako nasz dobry znajomy i przyjaciel, nie mniej serdecznego, jak w Krakowie doznał przyjęcia. Zapatrywania dra Nystroma charakteryzuje przemówienie jego na bankiecie, danem na jego cześć w lwowskiem Kole literacko-artystycznem. Dziękując za przyjęcie, rzekł dr Nyström:

Zginęły w cieniu wieków te dni — rzekł nasz gość szwedzki — kiedy Polacy i Szwedzi krwawe ze sobą staczali wojny. Od dawna już Szwecya serdecznie kocha Polskę i Polaków. Przeszło wiek cały śledzi ona z niezmiennem współczuciem wypadki w kraju polskim, a patrząc na te klęski i te nieszczęścia, godzące w Polaków, niezmarłą żywi nadzieję, że zorza dnia nowego zajaśnieje dla Polski.

Szwedzi żyją w swobodzie i pokoju, zdala od walk i klęsk, gnębiących niejeden naród europejski, a dążą do jednego: do solidarności, do braterstwa ludzi, myślą o narodach uciemiężonych i pragną dla nich pracować. Żyć dla innych, to święty dla wszystkich obowiązek.

Kochać, myśleć, działać oto podstawy życia ludzkiego. Działać to najpiękniejsza ze wszystkich zasad. Szlachetne uczucia, piękne myśli, prace naukowe — wszystko to nie wystarcza: działać, to znaczy urzeczywistniać te uczucia szlachetne i te myśli piękne — tego nam potrzeba.

Przyszedłem do was — pytacie mnie się, dla czego? Ciągnęła mnie do was jakaś potęga, której się oprzeć nie mogłem, jakiś rodzaj społecznego magnetyzmu złączył mnie z narodem polskim.

Mało jest cywilizowanych ludów, które by tak srogo były gnębione jek Polacy. Popełniono na was zbrodnię, która musi być naprawioną. Według słabych moich sił pragnąłbym i ja się przyczynić do naprawienia tej zbrodni, do ekspiacyi, której wymaga ludzkość. Sprawę wielkiej tej zbrodni wykluczono z obrad na wielkich konferencyach pokojowych władców i mężów stanu. Starajmy się więc my pracować dla tego dzieła, które w Hadze usunięto z porządku dziennego — a usunięto z tą dziwną „mądrością“, charakteryzującą bieżącą politykę mocarstw.

Wielkim tego świata może się zdawać, że ludzie, stojący poza panującemi kastami i stronnictwami, są za słabi, aby w tej epoce jaskrawego militaryzmu zrobić cośkolwiek. Nie! poza kadrami błyszczących bagnetów i chełmów jest jeszcze silniejsza od nich i czystsza opinia, która sprowadzi zwycięstwo zasad prawdziwej ludzkości. Dla tej ludzkości pracujmy wszyscy, pracujmy dla pokoju narodów, dla tego prawdziwego szczęścia obywateli wszystkich krajów — wołajmy jednogłośnie: Pragniemy pokoju! Ale nie pragniemy tego pokoju rosyjskiego, nie chcemy pokoju, który oznaczałby sen moralny i śmierć społeczną. Pragniemy oddać się wielkim dziełom cywilizacyjnym, opartym na wolności. Dziełom tym chcemy poświęcić wszystkie siły naszego umysłu.

Obecnie ogromna ilość sił idzie na zatracenie w walkach społecznych i politycznych, wywoływanych przez tę potępienia godną dysharmonię, przez tę prawdziwie machiawelską politykę, którą prowadza tzw. opiekunowie narodów. Starajmy się zasady pokoju powszechnego krzewić pomiędzy ludami, a głównie pomiędzy ludami uciemiężonymi i pomiędzy narodami mniejszymi, którym zagrażać nie przestają wielkie państwa militarne.

Proponowano założenie wspólnego pisma, któreby broniło interesów tych ludów, które byłoby wyrazem ich pragnień i dążeń. Organ taki byłby ważnym środkiem, pośredniczącym pomiędzy temi ludami, wzajemnie ich do siebie zbliżającym. Wyłącznemi tego pisma zasadami byłyby: poszanowanie dla narodowości i dla woli ludu, autonomia dla każdego kraju, federacya narodów. Organ taki zapoznawałby świat z opinią ludów, równocześnie mógłby ludy te pobudzać do uprawnionej opozycyi przeciwko panującemu dziś jeszcze barbarzyństwu. Organ taki przygotowywałby grunt dla polityki normalnej, opartej na zasadach ludzkości, a zwalczał politykę prześladującą w epoce pokoju obywateli, którzy mieli słabość okazania swej miłości ojczyzny.

Pełen jestem podziwu dla narodu polskiego, dla tego inteligentnego narodu, oddanego wiedzy i poezyi, dla tego pracowitego i stałego narodu, który ludom wolnym, a przecież nie znającym należycie rozkoszy wolności, ludom, zapominającym o tej prześladowanej Polsce, tyle dał dowodów bohaterstwa i wytrwałości. Narodowość polska nigdy nie zaginie — słynne to hasło więcej jest, niż prawdą! Polska zmartwychwstanie! Co mówię! ona już zmartwych-

Z DZIEJÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Napisał

Stefan Zaleski.

(Ciąg dalszy). 14

Spróbujemy teraz odchylić rąbek zasłony z prywatnego życia mistrzów szkoły Jagiellońskiej. W tym celu zapraszam cię, Czytelniku, naprzód na „sądy“ rektorskie. Wchodzimy do mieszkania rektora. W pierwszej celi zastajemy stół, suknem nakryty, na nim krucyfiks między dwiema woskowemi świecami, księgi pergaminowe z ustawami, pieczęcie uniwersyteckie, puszka na grzywny i t. d. Za stołem siedzi rektor w towarzystwie dwóch konsyliarzów z grona starszych mistrzów; wszyscy trzej w świątecznych togach i z biretami na głowie. Z brzegu zajął miejsce sekretarz rektora jako protokolant, przed nim księga z napisem „acta rectoralia“, pióro i kałamarz z inkaustem. Przed trybunałem w stroju i postawie urzędowej stanął bedel, który wraz z drugim kolegą stanowi całą siłę zbrojną rektora. Trzyma on w ręku berło uniwersyteckie na znak powagi miejsca tudzież władzy rektorskiej. Drugi bedel występuje zwykle w roli „instygatora“ czyli oskarżyciela. Jest to stróż moralności uniwersyteckiej, ma on bowiem obowiązek czuwać nad zachowaniem się scholarów a nawet i mistrzów i donosić rektorowi o wszelkich wykroczeniach przeciw przepisom akademickim. (W r. 1644 pełnił ten ważny urząd Albert Wałkowicz, dr. filozofii i senior szkoły zamkowej.) Wysoki trybunał już w komplecie. Ma on prawo sądzić wszystkie sprawy cywilne i mniejsze kryminalne osób, podległych władzy rektora. Zbrodnie należą do jurysdykcyi królewskiej i biskupiej według tego, czy winowajca jest świeckim lub duchownym.

W oznaczonej godzinie zjawiają się pozwani magistrowie lub scholarze, oraz strony poszkodowane z świadkami. Jeżeli ich nie przywiedziono, rektor odkłada rozprawę na termin późniejszy albo każe podsądnemu przysiądz, iż jest niewinny. Gdy niewinność swoją stwierdził przysięgą, był wolny od kary, choćby nawet świadkowie winę jego wykazali. W r. 1609 bakałarz Stanisław Mogilański oskarżony przez notaryusza z Kazimierza, iż jego służącemu przez drzwi przestrzelił rękę, mimo stawienia świadków, uwolniony był od kary, gdyż oczyścił się z winy przysięgą. Jeżeli obwiniony cofnął się od przysięgi, nie udowodniwszy innem świadectwem swej niewinności, ulegał karze. Przed wydaniem wyroku rektor często usiłował pojednać powaśnione strony, używając ku temu rozmaitych sztuczek; gdy one zawiodły, następowało zasądzenie. Wyrok swój rozpoczynał rektor następującą przemową: „W imię Pańskie, amen. Wezwawszy imienia Chrystusowego, siedząc w sędziowskim trybunale i tegoż samego Boga przed oczyma mając, my mistrz N. N. św. teologii (prawa lub medycyny) profesor itd., oraz rektor i sędzia powszechny wszechnicy krakowskiej, matki naszej, a wszczególności sędzia sprawy i stron tu przedstawionych, niniejszym naszym wyrokiem ostatecznym, który za radą i zgodą biegłych w prawie wydajemy, w niniejszem piśmie wypowiadamy, oświadczamy, ogłaszamy i stanowimy itd.“ Po tej formułce (z r. 1491) następowało krótkie zreasumowanie sprawy a w końcu ogłoszenie wyroku, który wciągnięto następnie wraz z opisem sprawy do księgi, zwanej „acta rectoralia“. Cały ten akt odbywał się z uroczystą powagą nawet wtenczas, gdy sprawa z powodu swej drobiazgowości tylko na wyśmianie zasługiwała.

Nauczycieli pozywano do sądu rektorskiego najczęściej o znieważenie słowem lub ręką ucznia lub drugiego nauczyciela, o awantury domowe lub uliczne, o nieposłuszeństwo władzy lub zaniedbywanie obowiązków, nareszcie o należytości różnego rodzaju. Przewinienia starszych profesorów załatwiano zazwyczaj polubownie w kollegium, z młodymi magistrami zwłaszcza zewnętrznymi nie robiono sobie takich ceremonij. Rodzaje kar były takie: 1) nagana, 2) grzywna, 3) odjęcie na pewien czas praw profesorskich a zwłaszcza prawa głosowania na posiedzeniach, 4) karceres, 5) wstrzymanie awansu, 6) czasowe odebranie posady a z nią i dochodów wszelkich, 7) ekskomunika, 8) wreszcie wykreślenie z listy uniwersyteckiej. — W XVIII wieku naznaczono profesorom za karę odprawianie dysput filozoficznych, czem cofano ich napowrót w szeregi uczniów. Na taką karę (a nadto na sprawienie dwóch świec woskowych do kapliczki bł. Jana Kantego) zasłużył sobie w r. 1753 dr. fil. i prof. poetyki Adam Jagielski tem, iż przez całą noc tańczył w domu prywatnym u Paprockich. Na wyjątkową karę skazany był w r. 1653* prof. Jakób Papencovius; miał on bowiem z rozkazu rektora odprawić w ciągu półrocza 32 msze za duszę zmarłego stryja swego, a to z powodu, że odwlókł wykonanie jego testamentu. Do kar należało także przeproszenie znieważonej osoby. W r. 1692 Krzysztof Krzykowski, profesor królewski z kollegium większego, za wyrażanie się w sposób gorszący o magistracie krakowskim w kazaniu, wygłoszonem w kościele N. P. Maryi, skazany został na przeproszenie magistratu oraz na odjęcie praw akademickich na przeciąg 3 lat. W razie większego uchybienia, winowajca musiał przepraszać kolegę na posiedzeniu wydziału a nawet na zgromadzeniu całego uniwersytetu. Tak np. w r. 1558 magister Wojciech Wędrogowski zmuszony był do publicznego przeproszenia kolegi Jana Leopolity za to, iż na posiedzeniu odgrażał mu się, że go obije.

Nie mamy czasu na bliższe zapoznanie się z sądownictwem uniwersyteckiem, spieszy nam się bowiem gdzieindziej, mianowicie do cel profesorskich. Radzibyśmy tam poznać tak mało dotychczas zbadane i oświetlone życie ludzi, tworzących w ustroju dawnej Rzeczypospolitej osobny stan a zarazem czoło inteligencyi narodu. Uprzedzam jednak, że poza tą klauzurą, oddzielającą mistrzów od świata, nie zobaczymy nic nadzwyczajnego. Życie tu jednostajne, zaściankowe, bez tych namiętności i burz, jakie niesie z sobą występowanie na szerszej widowni publicznej, słowem życie to dosyć prozaiczne, lecz dla nas zawsze ciekawe. W celach profesorskich panuje zazwyczaj cisza. Gwar życia rodzinnego tu nieznany. Kilku życzliwych kolegów, jakiś duchowny, jakiś brukowy szlachcic lub poważniejszy mieszczanin, oto zwykłe koło towarzyskie samotnego mistrza.

Gdy taki gość zabłąkał się do celi profesorskiej, gospodarz często nie miał go czem przyjąć, a jeśli zdobył się na skromny poczęstunek, całe kolegium wiedziało, kto jest w gościnie, co jedzą i piją, a nawet o czem rozmawiają. Dla uniknienia tej niezbyt miłej kontroli, przyjaciele naznaczali sobie niekiedy schadzki w tabernach czyli restauracyach; zresztą niepodobna było nudzić się wiecznie między czterema gołemi ścianami. Starsi profesorowie uczęszczali do porządniejszych lokalów, np. do winiarni „pani doktorowej Anny“ (1522—1531), demokratyczna młodzież nauczycielska wstępowała pod pierwszą lepszą wiechę na przedmieściu, zwłaszcza na Kleparzu i Kazimierzu, gdzie najswobodniej, a przytem najtaniej zabawić się było można. — Dla magistrów, pozbawionych ognisk rodzinnych, niezapraszanych w lepsze towarzystwa, wycieczka do taberny była jednem z nielicznych urozmaiceń monotonnego życia kolegiackiego. Statuty nie wzbraniały tej rozrywki, zalecały jednak umiarkowanie. Trzeba przyznać, że większość czyniła zadość temu wymaganiu. Trafiali się jednak magistrowie, zwłaszcza młodsi, którzy nie zawsze umieli się powściągać.

W czasach, kiedy wstrzemięźliwość nie była jeszcze uznawaną za cnotę, gdy do obowiązków towarzyskich należało spoić przyjaciela, a przy nim i siebie, trudno było niejednemu okazać się silniejszym od pokus, jakie taberna przed nim roztaczała, i wyższym ponad zwyczaj powszechny. U takich obyczaje przybierały niekiedy formy szorstkie, nie akademickie. Zdarzało się, że magister, podochociwszy sobie, zbyt głośno dawał znać w nocy kolegom, w jak wesołem wraca usposobieniu, że w takiej chwili poturbował kolegę, zawadzającego mu w drodze (mag. Godenius w r. 1600), że z tercyanem stawał w bramie w zapasy (mag. Punikiewski w r. 1558), że na posiedzeniu zachowywał się nieparlamentarnie (prof. Joannicy w r. 1604), a czasem całą konferencyę zmuszał do zaprzestania obrad (prof. Speronowicz w r. 1658) i t. p. Niektórzy magistrowie urządzali sobie czasem i w kolegium chwile wesołe. — W r. 1550 starsi profesorowie skarżyli się przed rektorem na swych młodszych kolegów, iż ci hałasy w kolegium robią, uczty ze śpiewami wyprawiają, niekiedy późno w noc i z kobietami. Rektor zakazał wesołym magistrom pod karą, ustawami przepisaną, wyprawiania głośnych biesiad ze śpiewami, zwłaszcza w towarzystwie kobiet, z wyjątkiem matki lub siostry. Niepoprawnych biesiadników skazywali rektorowie na grzywny. W r. 1520 prof. z koleg. więk. Marcin z Szamotuł podpadł karze pieniężnej za nocną włóczęgę i niepokojenie ludzi. W r. 1527 mag. Maciej z Przedborza, prof. kol. mniej., zapłacił pół złotego kary za to, „iż ku wielkiej niesławie uniwersytetu i duchowieństwa“ prawie codziennie biesiadował w tabernach krakowskich z włościanami, których kiedyindziej znowu chłostał. (C. d. n.)

wstała! Udowodniło to moralne jej zwycięstwo, któremu w świecie nie ma równego. Oby tej Polsce towarzyszyły czynne sympatye wszystkich uczciwych ludzi we wszystkich krajach!

Hołd ci, o Polsko. ty szlachetna i droga Polsko, tak żądna chwalebnego wyzwolenia. Niech żyje Polska! niech żyje naród polski!

Zjazd hakatystów.

Z Poznania donoszą, iż w niedzielę odbył się Zjazd hakatystyczny, w Jeziorkach u p. Tiedemanna, jednego z założycieli osławionego stowarzyszenia antipolskiego. Zjazd ma znaczenie polityczne, ponieważ wzięło w nim udział także wielu urzędników państwowych. Z opisów zjazdu, zamieszczonych w dziennikach hakatystycznych, dowiadujemy się. że w Jeziorkach byli: wyższy radca prezydyalny Thon, wyżsi radcy regencyjni Heinrichs i Hassenpflug. Naczelny prezes dr Bitter i prezes regencyi Krahmer również byli zaproszeni; przybyć jednak nie mogli, gdyż pierwszy bawi w Kissingen, drugi zaś w tymże dniu zastępował ministra spraw zagranicznych przy odsłonięciu pomnika cesarza Wilhelma I w Krzemieniewie. Dalej w zjeździe hakatystycznym uczestniczyli: starosta krajowy dr Dziembowski, dyrektor ziemstwa v. Staudy, prezydent komisyi kolonizacyjnej dr Wittenburg, landraci: Daniels z Nowego Tomyśla, Behrnauer z Kościana i Rasch z poznańskiego powiatu zachodniego, dalej Kennemann z Klenki, hakatystyczny minister sprawiedliwości Wagner z Berlina, prezesi hakatystycznych grup w Księstwie Poznańskiem, liczni członkowie towarzystwa hakatystycznego z rozmaitych stron Niemiec i t. d. Nie brakło także pań-hakatystek.

Zjazd ten był niejako manifestacyą zgody i łączności pomiędzy hakatyzmem a władzami rządowemi w Prusach. Gospodarz zjazdu pan Tiedemann okazał się bardzo hojnym w szafowaniu szowinistycznych frazesów. Miał on mowę, w której powiedział między innemi: „Nie tylko przez pracę kulturną zyskaliśmy, jako Niemcy, prawo do kresów wschodnich, lecz ostrze miecza niemieckiego przypieczętowało to prawo. W stosunkach międzynarodowych rozstrzygnięcie broni daje najsłuszniejsze prawo (das legitimste Recht)“. Przemawiał także znany adwokat Wagner na temat: „Wszędzie panować ma niemiecki język i niemieckie obyczaje, — precz z polszczyzną!“

Ciekawa rzecz, że „Tageblatt“ i „Posener Ztg“ utrzymują, iż w zjeździe u p. Tiedemanna brali także udział Polacy, a nawet redaktor pewnego codziennego pisma poznańskiego, który miał na piersiach czarno-biało-czerwoną kokardę. „Dziennik Poznański“ powiada na to: „Ciekawiśmy zaprawdę poznać tego redaktora-Polaka, który przybył do p. Tiedemanna na bankiet antipolski. Możeby go „Tageblatt“ zechciał wymienić z nazwiska, a zarazem podał nazwiska innych Polaków, którzy w zjeździe hakatystycznym udział brać mieli“. Zdaje się, że jest to najczystszy humbug pismaków hakatystycznych!

Wojna w Chinach.

Nie wiedzieć, kto obecnie rządzi w Pekinie: cesarzowa wdowa, czy ks. Tuan? Faktem jest, że edykta wydaje cesarzowa i uzurpator rządów, ks. Tuan. Ponieważ jednak oba te rodzaje edyktów, co do treści i ducha, nie zostają w sprzeczności i wrogie objawiają usposobienie wobec cudzoziemców, wnioskowaćby stąd należało, że ks. Tuan wydaje edykta w imieniu cesarzowej, albo też zmusza ją do ich podpisywania. I tak donoszą do „Biura Wolffa“ z Kantonu. że najnowsze dzienniki chińskie ogłaszają dwa edykta cesarzowej wdowy o ruchu Bokserów. o walce cudzoziemców przeciwko Chinom i o stanowisku chińskiej władzy. Edykta te otrzymał przed kilku dniami Li-hung-czang. Powiedziano w nich, że pojednanie się z chrześcijanami, przeciwko którym zwraca się cały naród wraz z wojskiem, uczonymi, szlachtą i książętami, z zamiarem zupełnego ich wytępienia, jest najzupełniej wykluczone. Cudzoziemcy podjęli walkę przeciwko Chinom przez atak na forty w Taku. Wskutek tego rozgoryczenie jeszcze bardziej się wzmogło. Wystąpienie przeciwko temu rozgoryczeniu ludu byłoby niebezpiecznem i dlatego należy obecnie poprzeć ruch, skierowany przeciwko cudzoziemcom. Zagrożone ambasady w Pekinie chce cesarzowa sama chronić. Nie wiadomo jeszcze, kto okaże się silniejszym: cudzoziemcy — czy Chiny. W każdym jednak razie powinni wszyscy gubernatorowie natychmiast zbierać wojska dla obrony swoich okręgów, bo będą odpowiedzialnymi za każdą terytoryalną stratę.

Równocześnie tożsamo berlińskie „Biuro Wolfa“ otrzymuje z Czifu wiadomość, że w Pekinie ks. Tuan i generał Tung-fuh-siang stanęli na czele całego ruchu pod hasłem „Śmierć cudzoziemcom!“ i otwarcie zwrócili się także przeciwko cesarzowej i książętom. Gubernator z Szantung na czele 8000 ludzi stoi w Tsi-nan; 300 z jego korpusu i 10.000 wojsk prowincyonalnych znajduje się na granicy Czili.

Zarówno więc cesarzowa, jeżeli ona wogóle jeszcze władzę jakąś piastuje, jak i uzurpator ks. Tuan, wypowiadają Europejczykom walkę na śmierć i życie. Sytuacya więc z każdą chwilą staje się groźniejszą.

Na genezę ruchu, który z każdym dniem większe przybiera rozmiary, rzuca pewne światło ogłoszony wczoraj przez dzienniki petersburskie komunikat rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. W dokumencie tym powiedziano, że ciało dyplomatyczne w Pekinie w dniu 21 maja wręczyło Cung-li-yamenowi, t. j. chińskiej radzie stanu, zbiorową notę, w której mocarstwa żądają:

1) aresztowania wszystkich członków związku Bokserów. którzy wzniecają rozruchy na ulicach. a zarazem wszystkich tych, którzy rozpowszechniają druki. odezwy i wszelkie pisma, zawierające groźby przeciwko cudzoziemcom;

2) aresztowania osób, które udzielają powstańcom lokali na zgromadzenia, i uznania wszystkich, wspierających powstanie, za rokoszan;

3) surowego ukarania urzędników policyi, którzy niedbale stosują środki represyjne, lub okażą się winnymi porozumienia z powstańcami;

4) stracenia wszystkich tych osób, które okażą się winnemi zamachu na życie lub własność, mordu i podpalenia;

5) stracenia osób, które kierują powstaniem Bokserów lub wspierają powstanie pieniężnie;

6) zawiadomienia mieszkańców Pekinu, prowincyi Czili i innych północnych prowincyj o powyższych środkach.

Na tem samem posiedzeniu. na którem powyższą notę ułożono, reprezentanci mocarstw porozumieli się co do środków celem wezwania do Pekinu wojsk, przeznaczonych do wylądowania na wypadek, gdyby żądania mocarstw nie zostały spełnione przez rząd chiński w ciągu dni pięciu. Po posiedzeniu poseł rosyjski ze swej strony w jak najbardziej stanowczym tonie zwrócił uwagę ministrów chińskich, iż należy niezbędnie przedsięwziąć jak najenergiczniejsze środki celem stłumienia powstania.

Cung-li-jamen w datowanej 24-go maja odpowiedzi na notę mocarstw oświadcza, że rząd chiński już 17 maja wydał dekret, nakazujący wojskowemu gubernatorowi i prefektowi Pekinu, jakoteż cenzorom pięciu miast, wypracować środki ku stłumienia powstania, i że opracowane przez nich środki w głównym zarysie odpowiadają zupełnie żądaniom mocarstw. Dalej, rząd chiński zawiadamia, że równocześnie wydany zostaje rozkaz cung-li-jamenu do wicekróla Czili, ażeby lokalne władze administracyjne zarządziły jak najsurowsze środki. W końcu w odpowiedzi rządu chińskiego wyrażono przekonanie, że w ten sposób powstanie bokserów zostanie zgniecionem i rozruchy już się nie powtórzą.

Taka wymijająca odpowiedź — powiedziano w komunikacie rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych — nie mogła zadowolić reprezentantów mocarstw. Zwołano więc ponownie posiedzenie posłów, aby ostatecznie naradzić się w sprawie wylądowania wojsk. Na pół godziny przez zwołaną konferencyą ministrowie chińscy przysłali sekretarza cung-li-jamenu do posła rosyjskiego z zawiadomieniem, że zarządzono już surowe środki ku stłumieniu powstania bokserów.

Przesyłając to nagłe zawiadomienie, rząd chiński kierował się widocznie chęcią powstrzymania posłów zagranicznych od przedsięwzięcia ostatecznych środków. Tymczasem nastąpiły znane wydarzenia. Powstańcy zadali stanowczą klęskę wysłanemu przeciwko nim oddziałowi regularnego wojska chińskiego i wymordowali 60 żołnierzy i jednego pułkownika.

Takiem było — kończy komunikat — położenie w Pekinie w przeddzień zupełnego odcięcia od świata zewnętrznego, które wywołało obawy o losy reprezentantów dyplomatycznych mocarstw i kolonii europejskiej w Pekinie.

Londyn, 5 lipca. Dzienniki donoszą z Szanghai: Chińskie pisma zapowiadają, iż ani jeden cudzoziemiec w Pekinie nie zostanie przy życiu. Dyrektor ceł p. Hart. w liście datowanym z d. 25 czerwca, przedstawił położenie ambasady angielskiej w okropnych barwach. Gmach ambasady przepełniony jest rannymi i zabitymi. Zabici różnej narodowości leżą nie pochowani na dziedzińcu.

„Times“ donosi z Szangai. że tamtejsi konsulowie otrzymali telegram z Czi-fu, że ambasada angielska już ledwie się trzyma. Chińczycy bombardują ją bezustannie.

Londyn, 5 lipca. Biuro Reutera donosi z Szanghai, że korpus konsularny odbył wczoraj posiedzenie. Wszyscy wicekrólowie prowincyi Yangtu zdecydowani są zachować spokój. Tylko gubernator z Cze-Kiang zwraca się przeciwko Europejczykom. W Szanhai panuje spokój, w prowincyi Hang-czau natomiast położenie staje się przykrem.

Londyn, 5 lipca. Biuro Reutera donosi z Taku z d. 30 czerwca, że admirał Aleksiew i admirał angielski odbyli naradę wojenną, na której doszli do przekonania, iż niemożliwem jest bez skoncentrowania międzynarodowych sił pokusić się o zdobycie Pekinu, że jednakże możliwem będzie utrzymać się w Tientsinie.

Paryż, 5 lipca. Ajencya Havasa donosi, że ministerstwo spraw zagranicznych ani bezpośrednio, ani pośrednio nie otrzymało wiadomości o zamordowaniu francuskiego ambasadora w Pekinie.

Berlin, 5 lipca. Rozgoryczenie ludności przeciwko państwu chińskiemu jest tak wielkie, że obawiają się wykroczeń przeciwko członkom poselstwa chińskiego. Kilku chińczyków, mianowicie studentów chińskich, na ulicy znieważono. Policya, dowiedziawszy się o tem, dniem i nocą strzeże chińskiej ambasady.

Frankfurt, 5 lipca. Z Berlina donosi „Frankf. Ztg“, że narady wojskowe doprowadziły do rezultatu, iż nie można przedsięwziąć żadnej akcyi przeciw Pekinowi, jak długo nie nadejdą znaczne posiłki z Europy. Propozycyę, aby Japonii dać mandat do odsieczy Pekinu, odrzuciła Rosya; drugą zaś propozycyę, aby zagrozić zburzeniem grobów dynastyi, odrzuciła Anglia. Nie pozostajo więc nic innego jak czekać.

Petersburg, 5 lipca. Parowce ochotniczej floty „Orel“ i „Tambow“ oddane zostały do dyspozycyi admirała Aleksiewa. Oba statki wysłano z portu Arthur do Władywostoka, skąd wziąwszy na pokład wojsko powrócą napowrót do portu Arthur.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 5 lipca.

Na rzecz testynu na gimnazyum polskie w Cieszynie wpłynęło bardzo wiele datków, za które komitet ofiarodawcom składa serdeczne podziękowanie. Dalsze datki można przesyłać do miejscowych redakcyj, lub do „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie.

Z uniwersytetu. P. Bolesław Żmigród. rodem z Tarnowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Na odnowienie Wawelu profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr Kostanecki złożył na ręce p. Ulanowskiej dwa tysiące koron.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyła przed komisyą w namiestnictwie lwowskiem panna Janina Kieczkowska z Krakowa, córka śp. Antoniego, nieodżałowanego naszego kolegi redakcyjnego.

„Sybir“. Ostatnie dni wystawy. Zarząd wystawy obrazów A. Sochaczewskiego, aby dać możność wszystkim zwiedzenia tej bardzo interesującej wystawy obniża cenę wstępu w ostatnim tygodniu tj. od 8 do 15 lipca na 30 centów. — Zwiedzający w niedzielę dnia 8 i 15 lipca płacą 20 ct. i otrzymują katalog z opisem obrazów bezpłatnie. Studenci i dzieci płacą połowę ceny.

Ze sądu. Dzisiaj toczyły się 2 rozprawy karne przed sądem przysięgłych w Krakowie,

W pierwszej oskarżonym był Jan Cerkiewicz, 44 lat liczący ekspedyent pocztowy z Pleszowa o zbrodnię sprzeniewierzenia. Od lutego 1896 r. Cerkiewicz był ekspedyentem w Pleszowie. W czasie jego urzędowania ginęły na poczcie dość często znaczniejsze kwoty pieniężne. Podejrzenie padło na oskarżonego, lecz dochodzenia sądowe zostały zaniechane dla braku dowodów. Rewizya poczty w Pleszowie, dokonana przez komisarza pocztowego, dra Maryana Dawidowskiego, wykazała znaczne nieprawidłowości, Cerkiewicza więc suspendowano. Następnie okazało się, że oskarżony nie wciągnął do ksiąg kwoty 477 koron, złożonych przez niejakiego p. Jana Perinka i że tej kwoty zupełnie nie było w Kasie pocztowej.

Akt oskarżenia zarzucał, że kwotę tę sprzeniewierzył Cerkiewicz, lecz oskarżony temu zaprzeczał. Jeżeli nie wciągnął złożonych pieniędzy do odpowiedniej księgi, to tylko dlatego, że był zbyt obarczony pracą. Do winy się nie przyznaje.

Trybunałowi przewodniczy radca Turowicz — oskarżał prokurator dr Trzaskowski, bronił adwokat dr Rothwein.

Po wywodach oskarżenia i obrony pp. przysięgli zaprzeczyli 11 głosami pytanie, wobec czego trybunał uwolnił Cerkiewicza od oskarżenia.

Druga rozprawa toczyła się przeciw Wincentemu Szumlańskiemu, z zawodu stolarzowi, który dopuścił się całego szeregu kradzieży z niezamkniętych mieszkań, a prócz tego kradzieży z zamkniętego mieszkania p. Władysława Stano. Tutaj skradł wykwintną bieliznę i inne ruchomości, których wartość jest dosyć wysoka. Wartość wszystkich przedmiotów, skradzionych przez Szumlańskiego, wynosi 1.426 koron. Oskarżony przyznał się do winy.

Obronę prowadził adwokat, dr Wechsler. — Pp. przysięgłym postawiono pytania w kierunku zbrodni kradzieży, które 12 głosami potwierdzili. Trybunał skazał Szumlańskiego na trzy lata ciężkiego więzienia.

Kadencya czerwcowa sądów przysięgłych w Krakowie zakończyła się dzisiaj. Przewodniczący dzisiejszych rozpraw radca p. Turowicz podziękował pp. przysięgłym za gorliwe pełnienie obywatelskiego obowiązku i obwieścił zakończenie kadencyi. Czerwcowa kadencya przyniosła głównie rozprawy o kradzieże i zabójstwa. Motywem zabójstw po większej części były zwady pod wpływem podniecenia alkoholem. Jedna rozprawa prasowa, w której oskarżonym był socyalista, zakończyła się zasądzeniem, w drugiej zaś rozprawie prasowej oskarżony p. Stanisław Brandowski został uwolniony. Senzacyjna rozprawa o podpalanie przeciwko młodej dziewczynie również dała wyrok zasądzający.

Dwa wypadki utonięcia. Wczoraj po południu pochłonęła Wisła znowu dwie ofiary. Utonęła mianowicie na płytkiej wodzie, niewiadomo, w jaki sposób, 14-letnia Blanka Bromowiczówna, córka urzędnika kolejowego, która poszła do kąpieli do Wisły, w miejsce przeznaczone dla kobiet, w towarzystwie kuzynki i dwóch sióstr młodszych. Zwłoki zaniosła woda pod łazienki męskie Wójcickiego, gdzie je wydobyto. Ratunek trwał długo, lecz był daremny. — Stroskana rodzina zabrała ciało zmarłej do domu.

Drugi wypadek zdarzył się przy moście podgórskim. Tutaj utonął w głębinie dobry pływak, Emre Szatmary, kamerdyner głównodowodzącego generała Albori'ego, ten sam, który niedawno temu uratował od utonięcia młodego Birnbauma. Towarzysz Szatmary'ego wezwał pomocy i sam starał się ratować tonącego, lecz również daremnie. Zwłok dotychczas nie znaleziono, zabrała je ze sobą woda.

Wyrok. Wczoraj około godz. 5 wieczorem zapadł wyrok w sprawie o zbrodnię rabunku i kradzieży, o której pisaliśmy. Pp. przysięgli potwierdzili pytania, wobec czego trybunał skazał Józefa Durę za zbrodnię rabunku na 5 lat ciężkiego więzienia, zaś za zbrodnię kradzieży: Michała Matysa na 4 lata, Józefa Tyrańskiego na 3 lata, Stanisława Kuźmińskiego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Skazani wyrok przyjęli.

Niepoprawny złodziej. Józef Musiał zaledwie odsiedział 5-letnie więzienie w Wiśniczu za kradzieże i wyszedł z tego więzienia dopiero przed paru dniami, a już dał się poznać jako niebezpieczny w dalszym ciągu dla cudzej własności. Popełnił mianowicie kradzież zegarka i 2 bransoletek z zamkniętego mieszkania przy ulicy Basztowej, do którego dostał się przez okno, na szkodę kelnera p. Jelinka. Organa policyjne przytrzymały przestępcę. Zegarek, znaleziony przy nim, natychmiast odebrano, bransoletki zaś Musiał zakopał i odnaleziono je, gdyż wskazał miejsce, gdzie się znajdowały.

Przejechanie. P. Jan Sieprawski, stolarz, najechał i przejechał rowerem stopę 74-letniego Jana Krzesze. Tyle już wypadków nieostrożnej jazdy powinno być nauką dla pp. cyklistów.

Od Morskiego Oka nadchodzą niedobre wieści. Ks. Hohenlohe buduje na gwałt obszerne schronisko mimo nierozstrzygnięcia spornej sprawy przez sąd polubowny. O ile można się dowiedzieć, administracya dóbr ks. Hohenlohego dąży do zagarnięcia połowy Morskiego Oka ze względów czysto materyalnych, idzie tu poprostu o ściągnięcie jak największej liczby turystów, o założenie restauracyj i hoteli podobnie jak przy Szczyrbskiem jeziorze urządził się jeden z magnatów węgierskich i stworzenie nowego punktu wycieczek. Rząd węgierski popiera te dążenia i dlatego służba Hohenlohego tem śmielej występuje. Zakopańscy przewodnicy tatrzańscy zamierzali uderzyć na budujących schronisko Węgrów, powstrzymano ich wszakże od tego kroku. Dotąd z naszej strony nie widać żadnego zarządzenia, powstrzymującego bezprawie administracyi ks. Hohenlohego.

Dla pogorzelców. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły wydziałowi powiatowemu w Cieszanowie kwotę 1500 koron, przeznaczając 1000 koron dla pogorzelców wsi Dachnowa. a 500 koron dla pogorzelców wsi Onyszki *ad* Stare Sioło.

Rewizye. Z Przemyśla donoszą do „Naprzodu“: „W nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 10½, na żądanie sądu wojskowego, odbyto rewizyę w mieszkaniu tow. Witolda Regera. Rewizyi dokonał komisarz policyi, Benoit, z agentami Kozłowskim i Feuoringiem. Przetrząsano wszystkie listy prywatne, książki, rewidowano kieszenie ubrań, jak również przeprowadzono osobistą rewizyę koło tow. Regera. Pracę swą skończyła policya o godz. 11½ w nocy. Szukano listów i manuskryptów żołnierzy, opisujących swą niedolę przy wojsku. Nie złapano ani jednego listu żołnierskiego. Skonfiskowano tylko notatki o torturach w więzieniach wojskowych w Przemyślu, pisane ręką tow. Regera, bez żadnych dat, i nazwisk, oraz 2 listy dziś już w Ameryce mieszkającego żołnierza 89 pułku piechoty. Taką samą rewizyę, ale w południe, przeprowadzono u tow. Tadeusza Kolkiewicza, również bez żadnego rezultatu.“

Z naszej kryminalistyki. Jeden z dzienników lwowskich podaje wiadomość, że w lasach krasiczyńskich pod Przemyślem wyśledzić miano kryjówkę złodziei, schowaną głęboko w ziemi, obitą deskami i słomą. W kryjówce tej przechowywała banda złodziei skradzione rzeczy i ukrywała się przed pościgiem żandarmeryi i policyi. Na trop wpadł przypadkiem leśny. Udało się wyłapać część bandy w liczbie 16. Na czele bandy stali Jan Dobosz i Kulczycki, obaj już kilkakrotnie karani za kradzie. W kryjówce znaleziono mnóstwo rzeczy.

„Gazeta Lwowska“ donosi, że więźniowie Dmytro Szpak i Pytybiuk, którzy dnia 19 z. m. zbiegli z robót przy regulacyi rzeki Topolnicy, zostali ujęci i odstawieni do więzienia sądu obwodowego w Samborze.

Skazany przez lwowski trybunał przysięgłych włościanin Maruszczak za zbrodnię morderstwa i podpalenia na karę śmierci przez powieszenie, został ułaskawiony, a karę śmierci zamieniono mu na dożywotnie więzienie.

W Dunajcu pod Glowem utopił się dnia 3 b. m. Jan Kosman, uczeń III klasy gimnazyum tarnowskiego, syn Feliksa, sekretarza gminy w Radłowie. Zwłoki, mimo skrzętnych zabiegów zrozpaczonych rodziców, nie zostały dotąd odnalezione. Miejsce, gdzie nieboszczyk utonął, jest 5 metrów głębokie. W Glowie nad Dunajcem, gdzie kąpie się codzień kilkaset osób, nie istnieje żaden nadzór miejscowy. to też o przypadki nie trudno.

Oddział tarnopolski Towarzystwa „Szkoły ludowej“ uzupełnił teraz założone w roku zeszłym czytelnie, a ot w Poczapińcach, Chodaczkowie Wielkim i Czerniłowie Mazowieckim, obecnie zakłada zaś czytelnie w Nastasowie i Zagrobeli; w samym Tarnopolu na przedmieściu Zarudziu zakłada bezpłatną wypożyczalnię.

Żywcem pochowany. Z Limanowy donoszą do „Kuryera Lwowskiego“: Dnia 22 czerwca zmarł w Podobinie, gminie tutejszego powiatu, Sebastyan Michorczyk, którego zwłoki 24 czerwca b. r. pochowano na cmentarzu w Niedzwiedzu. Po ceremoniach pogrzebowych na cmentarzu przez ks. dra Józefa Mrugacza, grabarz, zasypując grób, posłyszał z grobu pukanie i łomot. Uciekł więc z cmentarza i dał znać o tem zajściu księdzu. Ksiądz udał się natychmiast na cmentarz i kazał otworzy trumnę, w której znaleziono zwłoki Michorczyka obrócone. Starostwo limanowskie zarządziło dochodzenie.

Z trybunału administracyjnego. Rozporządzeniem z 12 marca 1898 wydało starostwo górnicze w Krakowie instrukcyę dotyczącą dowodu praktycznego uzdolnienia osób zatrudnionych przy kierownictwie i nadzorze kopalń wosku ziemnego. Na podstawie § 10 tejże instrukcyi wezwały władze górnicze poszczególnych kierowników i nadzorców licznych kopalń wosku ziemnego w Galicyi, którzy w czasie wydania tej instrukcyi byli zatrudnieni w tych przedsiębiorstwach i jako tacy już przedtem zatwierdzeni przez władze górnicze, aby przed ustanowionym komitetem w przeciągu sześciu miesięcy ponownie egzamin zdali i przez to kwalifikacyę swoją ponownie wykazali, w przeciwnym wypadku zaś mają być usunięci od kierownictwa tych kopalń. O tem uwiadomiono właścicieli kopalń z tem, że jeżeli dotychczasowi kierownicy nie złożą żądanego egzaminu, zostaną usunięci od kierownictwa kopalń i ruch kopalni zostanie zastanowiony. Starostwo górnicze zatwierdziło te zarządzenia i odrzuciło rekursa interesantów, wskutek czego wniósł p. Władysław Łucki i tow. zażalenie do trybunału administracyjnego, przed którym odbyła się dnia 3 lipca 1900 rozprawa w tej sprawie.

Przed wznowionym senatem trybunału, któremu przewodniczył prezydent senatu Alter, stanął imieniem żalących się adwokat wiedeński dr Edmund Kornfeld, który podniósł, że w myśl § 24 ust. naftowej kierownicy kopalń, których władza jako takich już zatwierdziła, nie mogą być zmuszeni do ponownego wykazania swej kwalifikacyi w drodze egzaminu. Usunięcie takich kierowników może w myśl ustawy nastąpić tylko, jeżeli okazało się dowodnie, że ci kierownicy są niezdolni do kierownictwa kopalń, w którym to wypadku władza górnicza może orzec, że ci kierownicy są niezdolni do kierownictwa kopalni. Bez tego żądanie ponownego egzaminu od zatwierdzonych już przez władzę kierowników kopalń jest niedopuszczalne i sprzeciwia się wprost ustawie, tak że dotyczący przepis § 10 wyżej powołanej instrukcyi jako niezgodny z ustawą jest nieważny. Trybunał administracyjny przyłączył się do tych wywodów dra Edmunda Kornfelda i zaczepione orzeczenie starostwa górniczego zniósł, przyczem w powodach zaznaczył, że kierownik kopalni, którego kwalifikacya do kierownictwa pewnej konkretnej kopalni została już raz przez władzę uznaną, nie może być zmuszony do ponownego wykazania swojej kwalifikacyi w drodze egzaminu i że przepis § 10 powyższej instrukcyi — o ile się sprzeciwia przepisom § 24 ustawy naftowej — jest nieważny.

Wynalazek. P. Janusz Wesołowski ze Złoczowskiego wynalazł karabin 12- i 15-strzałowy do celów wojennych, a zarazem i myśliwskich. Karabin ten za pomocą dwóch pociągnięć cyngla ładuje, strzela i wyrzuca patrony. Forma karabinu jest zgrabna, objętością i wagą nowy karabin nie ustępuje dotychczas używanym karabinom.

Pytlasiński w Wiedniu. Jak wiadomo, w Wiedniu odbywa się konkurs atletów, których najwybitniejsi przedstawiciele zjechali się z rozmaitych krajów. Między innymi przybył Polak Pytlasiński, który z początku nie miał szczęścia nie dlatego, iżby któryś z przeciwników go położył, ale dlatego, że publiczność była dla niego źle usposobiona. powodowana zapewne modną dziś w Wiedniu nienawiścią do Polaków. Jednakże spokój i dobroduszność Pytlasińskiego. który nie wahał się wbrew osądzeniu konkursowych jurorów przyznać słuszność swemu przeciwnikowi. jego siła i zręczność po kilku dniach przeważyły szalę na jego stronę i zyskały mu tak powszechną sympatyę, że dziś powszechnem życzeniem i powszechnem przekonaniem publiczności jest, że Pytlasiński otrzyma pierwszą nagrodę. „I rzeczywiście — pisze fachowy sprawozdawca „N. W. Tagblattu“ — skoro się widziało tego człowieka w zapasach poszczególnych wieczorów, to musi się przyznać, że dotychczas ze wszystkich zapaśników wykazał najdoskonalszą sztukę po swej stronie. Gatunek jego znawstwa w zapaśnictwie jest ff. — Tak było i wczoraj (t. j. 3 b. m.). Coraz to nowe odcienie spostrzega się w jego grze, a dla fachowca jest zdumiewającem, jak on wszelkie subtelności zapaśnictwa zna i umie. Publiczność poznała w nim znakomitego szermierza i obdarza go swoją sympatyą. oddając uznanie jego sztuce“.

„Sztuka“ to. czy nie sztuka. ale to już chyba rzecz uznana. że Pytlasiński jest jednym z najlepszych atletów na świecie — a bodaj czy nie najlepszy.

Katastrofa budowlana, która wydarzyła się onegdaj w warszawskim gmachu politechniki, pochłonęła już drugą ofiarę. Robotnik Wardzyński zmarł wczoraj. Z dziesięciu innych rannych istnieje obawa o życie 14-letnej Stanisławy Lewandowskiej.

Pożar w Hoboken. Wobec strasznej katastrofy w Hoboken, gdzie ogień, jakby chcąc urągać wrogiemu żywiołowi wodzie i wydać mu na jego gruncie panowanie, zniszczył trzy okręty i wielu ludzi pozbawił życia, nie można powiedzieć — jak się to zwykle w takich razach robi — że „coraz to nowe szczegóły napływają“, wogóle brak bowiem dokładnych informacyj, co i jak się stało, a doniesienia co do liczby ofiar są najsprzeczniejsze. Towarzystwo „Północno-niemieckiego Lloyda“, któremu zależy na zmniejszeniu rozmiarów katastrofy, twierdzi, że zginęło osób „tylko“ 120, podczas gdy zaufania godne doniesienia prywatne oznaczają tę cyfrę na 320. Pomiędzy nimi mieli być także poddani austro-węgierscy, a więc może i jaki Polak zginął...

Część ofiar spłonęła na okrętach żywcem, część utonęła kiedy statki poszły na dno. Obecnie bez ustanku zanurzają się w wodę nurkowie, badają szczątki okrętów i wydobywają trupy. Na przestrzeni wynoszącej nie mniej niż 25 stóp kwadratowych, czyli 5 stóp w kwadrat, znaleziono aż 45 topielców.

Szczegółów obrazowych z przebiegu katastrofy dotychczas mało, to jednak pewna, że jak zwykle w takich razach kobiety ukazują się w znacznie lepszem świetle niż mężczyźni. Niewiadomo wprawdzie, czy w szalonem popychaniu się, szamotaniu i kłębieniu nieszczęśliwych, zaskoczonych ogniem, nie było tak. jak w katastrofie w paryskim bazarze dobroczynności. lub na okręcie „Bourgogne“, że mężczyźni bili i odpychali kobiety aby siebie ocalić, ale to wystarcza, że kapitanowie małych parowczyków w przystani podczas katastrofy robili barbarzyńskie interesa. Podpłynąwszy mianowicie pod płonące okręta, przyjmowali na pokład tylko tych, którzy wielkie sumy za ratunek dać mogli lub obiecali, a innych odsuwali napowrót w płomienie.

A oto dla kontrastu dwie sceny, w których osobami głównemi były kobiety.

Niejaki August Dore na łodzi ratunkowej zbliżywszy się do płonącego okrętu „Saale“, usłyszał, że przez okienko woła do niego jakaś kobieta. Przystanął więc, a ona powiedziała. że jest posługaczką okrętową, nazywa się Holbe, i pochodzi z Rothenburga w Hanowerze. Powiedziała dalej: „Moja kabina płonie. a ja nie mogę ocalić się. Prześlij pan ostatnie moje pozdrowienie matce mojej, pani Holbe w Rothenburgu. Powiedz pan jej, że jej córka w ostatniej chwili życia o niej tylko myślała. Niech sobie na zawsze zatrzyma moje pieniądze, złożone w Banku i wszystko moje. Żegnam!“

Jeden z oficerów okrętowych na łodzi ratunkowej podpłynął do innego okienka, z którego jakaś kobieta na miłość boską go błagała, aby skrócił jej cierpienia i zastrzelił ją. Oficer porwał aa siekierę i począł rąbać ściany okrętu, aby rozszerzyć okienko i wydobyć nieszczęśliwą. ale mu się to nie udało. Tymczasem kobieta ciągle błagała o śmierć. nagle padła i ucichła na zawsze.

Takich szczegółów później zapewne więcej wyjdzie na jaw.

Proces o zamach na księcia Walii toczył się wczoraj i onegdaj w Brukseli. Oskarżonym jest młodzieniaszek Sipido i kilku jego wspólników. Sipido oświadczył, że nie miał zamiaru zabić księcia Walii, lecz chodziło mu tylko o wygranie zakładu. — Świadkowie przeważnie zeznali bardzo korzystnie dla Sipida. doświadczenia zaś z jego rewolwerem wykazały, że kula z niego, kiedy strzelano do ubranego trupa. nie była w stanie przebić surduta. a jeden ze znawców broni powiedział, że z takiego rewolweru niepodobna kogoś zabić. — Wyrok ma zapaść dzisiaj.

Okręt powietrzny hr. Zeppelina. Jednym z najdawniejszych problemów ludzkiego ducha jest usiłowanie wzniesienia się ponad ziemię i poruszania się w kierunku dowolnym, niezależnie od wiatru i pogody. Ciągle dają się poznać wynalazcy, którzy całe swe życie temu poświęcają, by zbudować okręt powietrzny. Obecnie — jak już wiadomo — czynione są próby z okrętem hr. Zeppelina, którego budowa odbywała się w 140 m. długiej, 24 m. szerokiej, a 21 m. wysokiej hali drewnianej, spoczywającej na 95 pontonach, pływających na wodach Bodensee. Szkielet tego olbrzymiego balonu składa się ze sztab aluminowych, spojonych ze sobą drutem. Wnętrze szkieletu podzielonem jest na kilkanaście przegród; w każdej przegrodzie unosi się balon. 17 balonów o łącznej objętości 10.000 metrów kubicznych ma dźwigać ten nowy okręt powietrzny. Cztery śruby, również aluminiowe, nadawać mu będą kierunek. W dwóch aluminiowych gondolach pomieszczone są motory benzynowe, poruszać mające powyżej wymienione cztery śruby.

Prześladowanie unitów. W nr. 28 „Zbioru przepisów, postanowień i rozporządzeń generał-gubernatora warszawskiego“, znajdujemy następujące fakty:

1. Dwudziestu jeden (21) księży dyecezyi sejneńskiej skazano na kary pieniężne za wykroczenia

przeciwko rozporządzeniom policyjnym podczas objazdu dyecezyalnego biskupa sejneńskiego w czerwcu, lipcu i wrześniu 1899. Mianowicie: dziekana dekanatu kalwaryjskiego ks. Jana Zalewskiego skazano na karę rs. 100, regensa zaś seminaryum sejneńskiego ks. Jana Giedrajtisa, tudzież ks. Jana Oryńta, Macieja Wasilewskiego, Macieja Radziukinasa, Wincentego Wojczuka, Szymona Raczunasa, Adama Hryniewicza, Józefa Karusala, Michała Migowskiego, Władysława Palukajtisa, Józefa Bejnarowicza, Jerzego Zeniusa, Macieja Skrzyńskiego, Tomasza Kiadysa, Antoniego Katyla, Antoniego Radyńskiego, Walentego Jurgiłasa, Jana Urzpulisa, Jerzego Narkiewicza i Józefa Wołoncewicza — każdego na karę rs. 50.

2. Sołtys ze wsi Wolka Nosowska pow. konstantynowskiego, gub. siedleckiej, Paweł Burdzyński i włościanie Wawrzyniec Korniluk i Andrzej Gawrońskí skazani — Burdzyński na 3 miesiące więzienia, dwaj inni na dwa miesiące każdy — za urządzenie zebrań opornych unitów.

3. Julia Hałuszka, mieszkanka wsi Huś, skazana na 2 tygodnie aresztu za urządzenie zebrania opornych unitów.

4. Anna Wojtuk, mieszkanka wsi Wogino, skazana na dwa tygodnie aresztu za urządzenie zebrania opornych unitów.

5. Daniel Hobryn, mieszkaniec wsi Łoski, pow. radzyńskiego, skazany na dwa tygodnie aresztu za urządzanie zebrania opornych unitów.

6. Kazimierz Zarowski z gminy Szczebrzoolszańskiej, gub. suwalskiej, i Jan Gołębiowski z gminy Bieldy, gub. łomżyńskiej, skazani na 5 dni aresztu za rozpowszechnianie wśród ludu książek i pamiątek treści religijnej.

Do Szczawnicy od 16 do 25 czerwca przybyło drużyn 204.

Dwużeństwo. „Rozwój Łódzki“ donosi: Przed 11 laty wyemigrował z Łodzi do Brazylii niejaki K., mieszkaniec Bałut, pozostawiwszy żonę i troje małoletnich dzieci. Ku żonie K. zapałał afektem niejaki L., a wiedząc adres K., napisał od siebie list do Brazylii, donoszący o śmierci żony K.; do żony zaś jego sfałszował list od znajomego, który udał się wraz z jej mężem do Brazylii, donoszący znowu o śmierci męża. Żona K. gdy od męża przestała odbierać pieniądze, zgodziła się na propozycyę pójścia za mąż za L., lecz nie mogła wydostać odpowiednich dokumentów. Mężowi jednak poszło gładziej: przeczekawszy pół roku na mocy listu, otrzymanego z Brazylii, o śmierci żony, zaślubił niejaką R., emigrantkę z okolic Kielc i oboje wspólnemi siłami dorabiali się na obczyźnie majątku. — Pragnąc zobaczyć dzieci, przybył K. przed paru dniami z drugą żoną do Łodzi i przekonał się, że żona jego żyje. — L. zaś, dowiedziawszy się o powrocie K., ulotnił się. Całą tą sprawą zajęły się władze sądowe.

Nagrobki polskie w Saratowie. Z Saratowa piszą do „Kuryera Warszawskiego“:

Odgrzebując pomniki przeszłości i czyniąc poszukiwania rzeczy bliżej nas obchodzących, natrafiłem na dawnym, opuszczonym już cmenterzu prawosławnym, rozparcelowanym pod budowle, na kącik, w którym grzebano innowierców. Są tam jeszcze szczątki pomników, na których gdzieniegdzie da się odczytać napis, wszystko jednak poniszczone, połamane i poprzewracane. Znalazłem dwa napisy polskie i jeden łaciński, które po odczyszczeniu płyt grobowych dały się odcyfrować; przytaczam je poniżej:

Hic jacet
STEPHANUS MICKIEWICZ
Stab-medicus, alumnus univ. vilnensis.
Natus gubern. Minscensia anno Dni 1792
Mortuus anno 1825, mensis februarii 30 die.

Tensam napis krócej zredagowany znajduje się wyryty po rosyjsku na bocznej ścianie płyty. — W aktach zejścia miejscowej parafii żadnych bliższych szczegółów nie znalazłem, podane jest tylko imię ojca, Aleksander. Nikt z tutejszych Polaków o istnieniu grobowca tego nie wiedział — nagrobek odfotografowałem.

Drugi napis przytaczam również w całości, zachowując pisownię:

Pod tym monumentem spoczywają zwłoki
Jaśnie Wielmożney HRABINI BIELINSKI z domu
Ksienżniczki GALICKI marszałkowy nadworney
Koronney, Starościny Garwolińskey,
urodziwszy się w r. 1775, zmarłszej w r. 1826
na 51 roku wieku swego.

Dalej wypisano wiersze, ułożone w języku rosyjskim. Z aktów zejścia okazało się, że jest to pomnik, postawiony na grobie ś. p. Katarzyny Bielińskiej, żony Stanisława Bielińskiego, marszałka sejmu grodzieńskiego z r. 1793. Trzeci nagrobek nosi na sobie wyryte nazwisko Falkowski. Na tymże cmentarzu pochowano zwłoki ś. p. Aleksandra Potockiego, zmarłego w Saratowie dnia 12 lipca 1838 roku.

Nagrobki, o których mówiłem, znajdują się obecnie pomiędzy gospodarskiemi zabudowaniami na podwórzu drewnianego domostwa, w którem mieści się skład dziegciu i smoły. Polacy, stale tu mieszkający, postarać się powinni o zachowanie tych pamiątek od zniszczenia.

Bezpieczeństwo na kolejach rosyjskich. Ostatni wypadek morderstwa ś. p. Wołodkowiczowej zwrócił uwagę władz kolejowych tamtejszych na rzeczywisty brak bezpieczeństwa w pociągach osobowych, szczególnie nocnych. Służba konduktorska, mając zwykle do obsługi po kilka wagonów, nie jest w możności rozciągnąć należytej opieki nad wszystkiemi przedziałami, w których śpią pasażerowie. Jak pisze „Kuryer Polski“, pomiędzy przedstawicielami rosyjskich kolei odbyć się ma narada w celu obmyślenia środków, zapobiegających wszelkim zamachom na cudze życie i mienie.

Surowica przeciw pijaństwu. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło wiedeńskie szpitale, że dozwolonym został import surowicy przeciw pijaństwu, wynalezionej przez prof. Thoubaulta w Paryżu. Środek ten leczniczy powinien być jednak przesyłany tylko w oryginalnem opakowaniu i wyłącznie instytutom klinicznym lub publicznym szpitalom. Rozstrzygnięcie o tem, czy ma być sprzedaż surowicy dozwoloną także i aptekarzom, zastrzegło sobie jeszcze ministerstwo spraw wewnętrznych, bo należy wyczekać na orzeczenie szpitali o tym nowym leku. Obecnie odbywają się doświadczenia na alkoholikach.

Przeniesienie. Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi przeniosła asystenta pocztowego Józefa Karasiewicza z Tarnopola do Krakowa.

Licytacya ofertowa rozpisaną została na obsadzenie wakującej trafiki w Rozdole, która zaopatruje 20 pomniejszych trafikantów w materyały tytoniowe. („Gazeta Lwowska“ Nr 150.)

Z kalendarza. We czwartek 5 lipca: Antoniego i Maryi Zaccaria; w piątek 6 lipca: Izaasza pror.; w sobotę 7 lipca: Estery i Klaud.
Wschód słońca 5 lipca o godzinie 3 min. 40; zachód o godz. 7 min. 48. Długość dnia godz. 16 m. 8.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4-go lipca pogoda, upał. Termometr od 18·5 doszedł do 34·0 Barometr idzie w górę.
Dnia 5 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 744·3 mm., termometru 16·4 C. Wiatr północny.

Repertoar teatru letniego.
W sobotę 6 lipca: „Zoko, małpa brazylijska“, farsa w 3 aktach z angielskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowe wydawnictwa muzyczne.** Młoda firma księgarska krakowska A. Piwarskiego i Sp., rozwijająca w ostatnich czasach żywy ruch nakładowy, wydała świeżo cztery utwory muzyczne, które niewątpliwie doczekają się wprędce znacznej popularności i szerokiego rozpowszechnienia.

Na czele ich wymienić należy Felicyana Szopskiego „Melodyę Maciusia“. Jestto znana, a tak ulubiona serenada Maciusia z „Zaczarowanego koła“ w przystępnym a bardzo zręcznym układzie fortepianowym. Szkoda tylko, że wydanie tego utworu pojawiło się tak późno, gdyż melodya ta, we właściwym czasie wydana, byłaby się niewątpliwie już doczekała wyczerpania nakładu.

Z dalszych wydawnictw zasługują na uwagę i rozpowszechnienie Lonczakowskiego „Myszkowski marsz“, poświęcony ulubionemu artyście operetki lwowskiej oraz Wrońskiego „Mravincsitcs-marsz“, poświęcony dyrektorowi zakładu w Krynicy. Obydwa marsze odznaczają się melodyjnością i dobrym a przystępnym układem. — Także zwolennikom cytry przygotowała księgarnia piękny upominek wydaniem „Rodzinnych dźwięków“ p. Senowskiego. Jestto zbiór pięknych melodyj narodowych, pojawiający się po raz pierwszy w zbiorowem wydaniu. *(wp.)*

— **Nowe utwory dramatyczne.** Znany poeta, dramaturg i powieściopisarz, p. Kazimierz Gliński, zapowiada wydanie w krótkim czasie dramatu w 5 aktach p. t. „Kamienne prawo“, komedyi dwuaktowej „Za echem pól“ i krotochwili w 3 aktach p. t. „Baśka“.

Nowe opery polskie. P. Wojciech Gawroński, jeden z laureatów konkursu Paderewskiego, ukończył operę „Marya“, osnutą na tle poematu Antoniego Malczewskiego, i przystąpił do tworzenia drugiej opery p. t. „Pojata“.

Dział ekonomiczny.

Przyboczna Rada robotnicza. W dalszym ciągu Rada robotnicza ukończyła onegdaj w Wiedniu dyskusyę w sprawie uregulowania stosunków robotniczych przy budowach kolei żelaznych i przyjęła przeważną część paragrafów w redakcyi komisyi. § 35, w którym jest mowa o karach konwencyonalnych, przyjęto wraz z rezolucyą, zalecającą zmianę tego § w tym duchu, iż podwładnym organom nie ma przysługiwać prawo do przedłużania kar konwencyonalnych. Wniosek o wykreślenie § 35 odrzucono. — Przy § 56, który postanawia, że przekroczenia organów nadzorczych mają być karane przez wyrażenie nagany lub też grzywną pieniężną, przyjęto jako zasadę, że sądy mogą tu orzekać także karę aresztu. Resztę przepisów tego § przyjęto bez zmiany i na tem ukończono obrady nad projektem ustawy.

Radca ministeryalny Małaja podziękował ministrowi kolei żelaznych, iż umożliwił przybocznej radzie robotniczej zajęcie się tak ważnem przedłożeniem.

Następnie przyjęto bez zmiany projekt ustawy w sprawie uzupełnienia ordynacyi przemysłowej, o ile ona odnosi się do robotników, zajętych przy przedsiębiorstwach budowlanych.

Uzupełnienie nastąpiło w tym duchu, że dla wszystkich osób zajętych przy jednem i temsamem przedsiębiorstwie budowlanem, mają być zaprowadzone jednakowe urządzenia ochronne. Na zapytanie jednego z członków rady oświadczył radca ministeryalny Małaja, że w sprawie projektu ustawy o zaprowadzeniu biur dla pośredniczenia w pracy, nastąpiła już wymiana opinij pomiędzy interesowanemi centralnemi władzami. Na tem zamknięto onegdajsze posiedzenie.

Ostatnie wiadomości.

O sprawie chojnickiej donoszą z Poznania:

„Publiczne wystąpienie Hoffmanna, który w piśmie, wystosowanem do „Staatsbürger Zeitung“, oskarżył stanowczo Lévy'ego o zamordowanie Wintera, wprowadza sprawę chojnicką w nową fazę i wkłada obowiązek na władze sądowe podjęcia ponownie śledztwa we wskazanym kierunku. Z drugiej strony oskarżenie było wyzwaniem Lévy'ego do publicznej obrony. Tymczasem Lévy nie myśli wytaczać skargi o oszczerstwo ani przeciw Hoffmanowi, ani przeciw redaktorowi „Staatsbürger Zeitung“. Lévy tłómaczy się, że jako „spokojny i zgodny człowiek, pragnie spokoju, i dlatego nie zważa na oszczerstwa, na niego rzucane“. (!)

Antisemicka „Staatsbürger Zeitung“ rozpisuje się szeroko o zeznaniach jakiegoś wyrobnika Prinza, przezwanego „głupim Alexem“. Staruszka Schiller, której Alex nosi wodę, twierdzi, że dnia 13 marca rano, a więc na kilka godzin przed znalezieniem części zwłok Wintera, ów „głupi Alex“ powiedział do niej w obecności świadków, że „Wintera zarzezali kantorowie z Człuchowa, Elbląga i Chojnic, i że uczynili to w sklepie Lévy'ego; a człuchowski kat odciął mu głowę“. „Ależ, Aleksie, — rzekła staruszka, — dlaczegoby mieliby to uczynić? — Na to odpowiedział Prinz: „Za to drogo im zapłacą!“.

Gdy staruszkę Schiller pytano, czemu dopiero teraz to zeznaje, odpowiedziała: „Toć już wielu innych przesłuchiwano, a na nic się to nie przydało“.

Powyższy opis antysemickiej gazety nie wszędzie znajduje wiarę. Wielce charakterystycznem jest jednakże, że mimo wręcz wyzywającej postawy gazety „Staatsbürger Zeitung“ w sprawie chojnickiej, nie wytoczono jej dotychczas procesu, chociaż sama się tego domaga.

— Generał-gubernator finlandzki nie poprzestaje już na ściganiu prasy patryotycznej za pomocą kar, podkopujących jej byt materyalny, lecz rozpoczął już edykty, zakazujące rozmaitych wydawnictw peryodycznych raz na zawsze. Los ten spotkał obecnie znany dziennik „Nya Pressen“, który odznaczył się szczególną gorliwością i zapałem w walce o prawa narodowe i konstytucyjne Finlandyi. Odnośna rezolucya generał-gubernatora finlandzkiego brzmi, jak następuje: „Szkodliwy kierunek gazety „Nya Pressen“ stale i uparcie objawia się w zuchwałem potępianiu planów i rozporządzeń monarszych, skierowanych ku zacieśnieniu, dla dobra fińskiego narodu, ścisłych węzłów, łączących cesarstwo z finlandzkiemi kresami (sic!). Ponieważ bezprawie to, pomimo licznych kar, nakładanych na wydawnictwo, znowu objawiło się w ostrej formie w numerach 163 i 164 wymienionej gazety, przeto na podstawie §. 31 ustawy prasowej z 1891 roku, wstrzymuję to wydawnictwo wraz ze wszystkiemi do gazety dodatkami, raz na zawsze“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 5 lipca. Wydział krajowy zatwierdził uchwałę Rady miejskiej, mianującą p. T. Pawlikowskiego dyrektorem teatru, zatwierdził też umowę zawartą z nim przez miasto. Wydział postanowił niebrać udziału w miejskiej komisyi teatralnej, ponieważ ma ona także zadania administracyjne i postanowił niemianować ponownie komisyi artystycznej, lecz wykonywać zarząd bezpośrednio. Nadto zastrzeżono sobie lożę dla marszałka kraju, za którą jednakże dyrekcya otrzyma wynagrodzenie i fotel dla referenta Wydziału.

Tutejszy „Przegląd“ domaga się, aby namiestnictwo zawiadomiło petersburskie ministerstwo spraw zagranicznych, że po wyjeździe tutejszego konsula rosyjskiego, także sekretarz konsulatu wyniósł się i zamknął budę. Tymczasem w konsulacie rosyjskim zbiera się po kilkadziesiąt osób dla wizy paszportów.

W gimnazyum Franciszka Józefa odbył się zjazd uczniów, którzy przed 30 laty zdali w tem gimnazyum maturę. Katalog odczytał ówczesny profesor, a obecnie radca szkolny p. Bolesław Baranowski.

Dnia 8 sierpnia udaje się stąd do Paryża wycieczka około 150 słuchaczy Politechniki pod przewodnictwem kilku profesorów. Wycieczka otrzymała zniżenie także na kolejach francuskich.

Jezierna, 5 lipca. Podczas pożaru, o którym już donosiliśmy, zgorzało 17 budynków, między innymi dom poczmistrza a nie poczta sama, jak pierwotnie doniesiono. Szkoda wynosi około 40.000 koron.

Stanisławów, 7 lipca. Podczas przesuwania wagonów na dworcu tutejszym spadł z budki swojej hamowniczy Wojciechowski i odniósł śmiertelne rany.

Wiedeń, 5 lipca. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik min. spr. węwn., zamianował wicesekr. miniseryalnego w min. spraw wewn., Karola Lidla, — dalej starszych komisarzy powiat.: Józefa Jagoszewskiego, Wal. Bielawskiego, oraz sekr. nam. Eugen. Dueltza, wszystkich starostami, — a komisarzy powiatowych Eug. Swobodę i Jana Straszyńskiego sekretarzami namiestnictwa galicyjskiego; wreszcie zamianował prezydent min. komisarza pow. Stan. Grodzickiego i Feliksa Czernego wicesekretarzami ministeryalnymi w min. spraw wewn.

Min. oświaty nadał prof. gimnazyum państw. w Brodach, Andrzejowi Aliksiewiczowi, posadę w gimnazyum Franciszka Józefa (III) we Lwowie; rzeczywistemu nauczycielowi gimnazyum państw. w Bochni, Karolowi Bobrzyńskiemu, posadę w gimn. państw. w Podgórzu; profesorowi gimn. państw. w Bochni, Franciszkowi Chowańcowi, posadę w gimnazyum państw. św. Jacka w Krakowie; rzeczywistemu nauczycielowi gimnazyum państw. w Drohobyczu, dr. Józefowi Flachowi, posadę w państw. szkole realnej we Lwowie; prof. państw. szkoły realnej w Krakowie, dr. Stefanowi Grudzińskiemu, posadę w niemieckiem gimnazyum w Kromieryżu; prof. gimn. państw. w Podgórzu, Romanowi Gutwińskiemu, posadę w gimn. św. Anny w Krakowie; prof. gimn. państw. w Jaśle, Janowi Jaglarzowi, również w gimn. św. Anny w Krakowie; prof. gimn. państw. z polskim językiem wykładowym w Przemyślu, Janowi Kublińskiemu, posadę w gimn. państw. w Podgórzu; prof. gimn. państw. w Wadowicach, Józefowi Kurowskiemu, posadę w gimnazyum św. Jacka w Krakowie.

Minister oświaty zamianował rzeczywistymi nauczycielami w państwowych szkołach średnich nauczycieli prowizorycznych: Ign. Babskiego w gimn. państw. w Buczaczu dla rusk. gimn., dra Grzegorza Wełyczko z gimn. państ. z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu, dla gimn. Franciszka Józefa (z jęz. wykł. ruskim) tamże.

Mianowani rzeczywistymi nauczycielami następujący suplenci: Jan Boberski z IV. gimn. państw. we Lwowie, dla gimn. państw. w Drohobyczu; Adolf Bogucki z gimn. państw. w Rzeszowie dla państw. szkoły realnej w Tarnowie; Zygmunt Cyga z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie dla gimn. państw. w Brodach; Karol Czajkowski z V gimn. państw. we Lwowie dla państw. gimn. w Buczaczu; dr Aleksander Czuczyński z gimn. państw. w Nowym Sączu dla gimn. państw. w Stanisławowie; Piotr Dropiowski z gimn. państw. w Rzeszowie dla gimn. państw. w Brodach; Stanisław Figiel z gimn. w Złoczowie, dla pols. gimn. w Przemyślu; Jakób Forczek z gimn. państw. w Jarosławiu dla gimn. państw. w Rzeszowie; Jan Gawlikowski z gimn. państw. w Brodach dla gimn. państw. w Jarosławiu.

Rzeczywistemu nauczycielowi gimn. państw. w Jarosławiu dr. Kazimierzowi Nitchowi posadę w gimn. św. Anny w Krakowie; prof. gimn. państw. w Brodach, Zygmuntowi Pauliszowi, posadę w gimn. św. Jacka w Krakowie; prof. gimn. państw. w Podgórzu, dr. Janowi Pawlikowskiemu, posadę w III. gimn. państw. w Krakowie; prof. V. gimn. we Lwowie, dr. Janowi Ralskiemu, posadę w szkole realnej w Jarosławiu; prof. gimn. w Stryju, Edwardowi Szirmerowi, posadę w IV. gimn. państw. we Lwowie; prof. gimn. w Bochni Wikt. Szmidtowi posadę w III. gimn. państw. w Krakowie; rzecz. naucz. gimn. państw. w Buczaczu Włodzimierzowi Służewskiemu posadę gimn. państw. w Bochni; rzecz. naucz. gimn. państw. w Stanisławowie, Karolowi Stachowi posadę w gimn. państw. w Bochni; rzecz. nauczycielowi w państw. szkole realnej w Tarnopolu Teofilowi Stupnickiemu posadę w gimnazyum w Podgórzu; prof. gimn. państw. w Nowym Sączu Janowi Wilkoszowi, posadę w gimn. św. Anny w Krakowie; rzecz. nauczycielowi w gimn. państ. w Stryju dr. Konstantemu Wojciechowskiemu posadę w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie.

Leon Kieroński z gimn. państw. w Nowym Sączu dla gimn. państw. w Buczaczu; Ignacy Korcyl z gimn. św. Anny w Krakowie dla gimn. w Jaśle; Mikołaj Lisiński, kandydat nauczycielski i asystent przy lwowskim uniwersytecie dla gimn. w Samborze; Marceli Maternowski z gimn. w Sanoku dla gimn. w Wadowicach; Prokop Mostowicz z gimn. w Kołomyi dla gimn. Franciszka Józefa w Tarnopolu; Teofil Mryc z II gimn. we Lwowie dla gimn. w Buczaczu; Tadeusz Pazdanowski z gimn. w Jaśle dla gimn. w Nowym Sączu; Franciszek Słuszkiewicz, kandydat nauczycielski i asystent uniwersytetu lwowskiego, dla gimn. w Jarosławiu; Emilian Terlecki z gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu dla szkoły realnej tamże; Franciszek Tyczka z III gimn. w Krakowie dla gimn. w Bochni; Franciszek Walczak z gimn. w Bochni dla gimn. w Stryju; Maryan Westfalewicz recte Wsetecki z państwowej szkoły realnej w Stanisławowie dla tego samego zakładu; Maksymilian Wiśniowiecki z gimn. w Sanoku dla gimn. w Stanisławowie; Jan Zamorski ze szkoły realnej w Krakowie dla szkoły realnej w Tarnopolu; dr. Stanisław Zathey z gimn. św. Anny w Krakowie dla gimn. w Tarnowie.

Wiedeń, 5 lipca. Dziś odbyło się tu z wielką uroczystością zaprzysiężenie burmistrza dra Luegera, jako honorowego obywatela miasta Wiednia.

Wiedeń, 5 czerwca. Na giełdzie tutejszej z powodu wypadków chińskich zapanowała dziś wielka depresya. Akcye kredytowe, Alpiny, Staatsbahny, praskie akcye żelazne i brukseńskie węglowe spadły znacznie, tak że zanosiło się niemal na panikę. Później jednak usposobienie się polepszyło.

Paryż, 5 lipca. Przybył tu nam. Galicyi hr. Piniński i zamieszkał w hotelu „Mirabeau“. Z Paryża hr. Piniński udaje się do Biarritz.

Wilhelmshaven, 5 lipca. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej hr. Bülow odjechał wczoraj do Berlina.

Petersburg, 5 lipca. Generał-porucznik Lewewicz (Lwowicz?) mianowany został komendantem nowego syberyjskiego korpusu armii.

Hr. Lamsdorf.

Wiedeń, 5 lipca. „Politische Correspondenz“ donosi z Petersburga, iż mylnem jest mniemanie prasy zagranicznej, że zawikłania na wschodzie azyatyckim spowodują powołanie nowego ministra spraw zagranicznych w Rosyi w miejsce obecnego kierownika ministerstwa hrabiego Lamsdorfa. Do zmiany takiej nie ma na razie żadnego powodu. Hr. Lamsdorf zna doskonale stosunki międzynarodowe i posiada zupełne zaufanie cara. Prawdopodobnie więc prowizoryczne rządy jego w ministerstwie spraw zagranicznych potrwają jeszcze dosyć długo.

Dymisya generała Jamont.

Paryż, 5 lipca. Generalny inspektor armii francuskiej Jamont, jak słychać, ma się podać do dymisyi z powodu nieporozumienia z szefem sztabu generalnego.

Paryż, 5 lipca. Potwierdza się wiadomość, że gen. Jamont zażądał dymisyi, jako generalny inspektor armii, z powodu nieporozumienia z szefem sztabu generalnego generałem Dellanne'm. Na wczorajszej radzie ministrów uchwalono przyjąć dymisyę generała Jamont. Następcą jego będzie generał Brugère.

Pomnik Lafayette'a w Paryżu.

Paryż, 5 lipca. Prezydent Loubet dokonał wczoraj uroczystego odsłonięcia pomnika Lafayette'a, ofiarowanego Francyi przez dzieci szkolne ze Stanów Zjednoczonych. Na uroczystości byli ministrowie, posłowie i wiele wybitnych osobistości ze świata literackiego i artystycznego. Ambasador Stanów Zjednoczonych, Porter, powitał prezydenta republiki i wspomniał o długu wdzięczności, jaki Stany Zjednoczone zaciągnęły wobec Lafayette'a i Francyi.

Prezydent Loubet dziękował Stanom Zjednoczonym imieniem Francyi i wyraził nadzieję, że przyjazne stosunki obu krajów będą coraz serdeczniejsze i przyjaźń ta stanie się cenną rękojmią powszechnego pokoju, jakoteż postępu i ludzkości.

Amerykański arcybiskup Ireland wysławiał cnoty Francyi, która zawsze stała po stronie postępu i występowała zawsze w obronie dzieł i przedsięwzięć szlachetnych.

Przemówienie arcybiskupa Irelanda wywołało wielki entuzyazm. Uroczystość zakończyła się pośród okrzyków na cześć Francyi i Stanów Zjednoczonych. Loubetowi zgotowano entuzyastyczną owacyę.

Wojna w Chinach.

Petersburg, 5 lipca. Według doniesienia „Wiestnika Finansów“, oprócz okrętów eskadry oceanu Spokojnego wysłano do zatoki Peczilijskiej także okręty syberyjskiej flotylli, które służyć mają do celów transportu.

Parowce floty ochotniczej „Orel“ i „Tambow“ oddane zostały do dyspozycyi admirałowi Aleksiejewowi. — Oba statki powróciły z Port-Arthur do Władywostoku, skąd — zabrawszy na pokład wojsko i prowiant — odpłyną znowu do Port-Arthur.

Nad odbudowaniem kolei żelaznej z Taku do Tientsinu pracuje kompania batalionu kolejowego. Prowiant dostarczono w znacznej ilości, tak, iż wyżywienie wszystkich wojsk jest zabezpieczone.

Londyn, 5 lipca. Admirałowie angielski i rosyjski postanowili na razie zrezygnować z marszu na Pekin, mają bowiem tylko 20.000 ludzi, a tymczasem pomiędzy Tientsinem a Pekinem stoi 140 tysięcy wojska chińskiego. Generał Nich ma się z 20.000 posunąć ku Tientsinowi.

Szangaj, 5 lipca. Książę Tuan wydał edykt, w którym nakazał wicekrólom południowych prowincyj zgromadzić południową flotę chińską i zaatakować obce okręty, stojące w Szangaju. Lada dzień zatem może przyjść tu do wielkiej bitwy morskiej.

Nowy Jork, 5 lipca. Dotychczas wydobyto 115 zwłok ofiar katastrofy w Hoboken.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 5 lipca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	40
„ „ srebrna	97	15
4% renta austryacka złota	115	95
4% „ „ koronowa	97	05
4% „ węgierska złota	115	70
4% „ „ koronowa	91	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	1730	—
„ kredytowe	673	—
Londyn	242	30
Marki	118	62
20-to Markówki	23	71
20-to Frankówki	19	28
Włoskie banknoty	90	80
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	158	50
Losy tureckie	102	—
Akcye Anglobanku	275	—
„ Unionbanku	546	—
„ Bankverein	490	—
„ Laenderbanku	414	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	108	—
„ „ Elbethal	464	
„ „ Nordbahn	6100	
„ „ Staatsbahn	694	
„ „ Alpine	534	—
„ Tureckie Tabaczne	286	—
Ruble	255	50

Berlin, 4 lipca 1900.

Banknoty austryackie	84	1/2
Krótki Wiedeń	84	20
Banknoty rosyjskie	216	
Krótka Warszawa	215	80
4 1/2% Listy polskie	96	90
Renta włoska	93	1/2
Akcye austryackie kredytowe	212	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 4 lipca 1900.

Spirytus gotowy	44	—
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	08
Żyto (maj, czerwiec)	7	27
Owies (maj, czerwiec)	5	80
Kukurudza	5	52

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 5 lipca 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255		256	50
Marki niemieckie	118	25	118	85
Franki papierowe	96	10	96	80
Dwudziestofrankówki w złocie	19	25	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	90	75	91	75
4 1/2% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	92	75	93	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	25	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	91	50	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	—	92	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	50	97	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	91	25	92	75
4% „ miasta Lwowa	89	—	91	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	101	—
4 1/2% „ „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ kolejowe	92	—	93	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	73	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	640	—	650	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—

L. W. kr. 24352/900. 1431 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 4 kwietnia 1900 r., konkurs na **dwie posady praktykantów** przy krajowym Zarządzie sprzedaży soli, z płacą roczną 1200 koron i dodatkiem aktywalnym w kwocie 200 koron rocznie, jakoteż z ewentualnem prawem do trzech pięcioleci po 100 (100) koron.

Posady te nadane zostaną na razie prowizorycznie, po roku jednak pożytecznej dla Zarządu i nienagannej służby, może być przyznaną stabilizacya na tej posadzie i prawo korzystania z zabezpieczenia w funduszu emerytalnym solnym.

Pragnący otrzymać jednę z tych posad winien najpóźniej **do dnia 1 sierpnia 1900 r.** wnieść podanie do Wydziału krajowego z dołączeniem:

1) metryki chrztu, celem udowodnienia, że kandydat nie przekroczył wieku lat 40;
2) dowodu, że posiada obywatelstwo austro-węgierskie;
3) świadectwo uzdolnienia, a mianowicie, że kandydat ukończył z dobrym postępem 6 klasę gimnazyalną lub realną i że posiada egzamin z rachunkowości państwowej i komercyalnej. — Kandydaci, którzy wykażą się **ukończeniem szkoły handlowej, mają pierwszeństwo.**

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo użycia praktykanta w biurze centralnem we Lwowie, lub też przy krajowych biurach spedycyi soli na prowincyi.

We Lwowie, 19 czerwca 1900 r.

Grott.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski